

Ks. PIOTR JAMIOŁ MS

KS. MICHAŁ KOLBUCH MS (1889–1957) – APOSTOŁ MATKI BOŻEJ Z LA SALETTE

WSTĘP

Miłość Boga i bliźniego jest osią życia chrześcijańskiego, wokół której koncentrują się łaska i cnota, heroizm i świętość. To one ukierunkowały postannictwo życiowe świętych i błogosławionych wszystkich czasów i pokoleń, ogrywając także ogromną rolę w działalności zmarłego 13 grudnia 1957 r. ks. Michała Kolbucha. Choć w roku 2007 minęło 50 lat, kiedy odszedł do wieczności, to jednak pamięć o nim jest wciąż żywa, przede wszystkim wśród saletynów. Ks. Kolbuch był pierwszym polskim saletynem, a także pierwszym prowincjałem polskiej prowincji Matki Bożej Królowej Polski oraz dokonał licznych dzieł saletyńskich. On również dał początek nowej prowincji pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Pokoju w Olivet, w stanie Illinois (USA), która funkcjonowała do roku 2000, a później została włączona w prowincję Matki Ameryki.

Jako saletyn i syn narodu polskiego, a przede wszystkim misjonarz, kierował się zdecydowanie, na każdym kroku, wiarą, przebaczeniem, ewangelicznym prawem miłości i tymi wartościami żył. Nie ograniczał się jedynie do pracy nad własnym uświęceniem czy rozwojem zgromadzenia, lecz zabiegał także o rozwój kultu Matki Bożej Saletyńskiej w Polsce, w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie i w Rzymie oraz dbał o odrodzenie duchowe społeczeństwa w trudnych czasach okresu międzywojennego i powojennego. Podejmowane przez niego w tym czasie akcje duszpasterskie, zwłaszcza dzieło ewangelizacji oraz jego nieprzeciętna osobowość – to racje, które uzasadniają nasze zainteresowanie tą postacią.

Z uwagi na zasługi położone także na polu charytatywnym na terenie ziemi włoskiej na rzecz byłych żołnierzy polskich z drugiej wojny światowej, ich rodzin oraz uchodźców, obowiązkiem naszym jest przypomnieć sylwetkę ks. Michała Kolbucha. Niech ten krótki artykuł będzie skromnym hołdem i wyrazem czci dla Jego Postaci. Oby przykład Jego życia pobudzał nas wszystkich, którzy mamy wspólne z nim powołanie saletyńskie do większej gorliwości, umiłowania życia w pokorze, prostocie

i uwielbieniu, byśmy według Bożego planu układali swoje życie doczesne i doszli do pełni szczęścia i Nieśmiertelności.

Mam nadzieję, że w ten sposób przedstawiona biografia ks. Michała Kolbucha przybliży wszystkim Czytelnikom postać tego niezwykłego kapłana-misjonarza, żyjącego w ciągłym zjednoczeniu z Bogiem i pałającego żarliwością apostołską. Główną bazę źródłową dla niniejszego życiorysu stanowiły materiały archiwalne, dostępne w saletyńskich archiwach.

MŁODOŚĆ I FORMACJA ZAKONNA

Ks. Michał Kolbuch, syn Jana i Marii z domu Kapij, urodził się i został ochrzczony 14 listopada 1889 r. w miasteczku Busk-Wolany w archidiecezji lwowskiej¹. Miejscowość ta wówczas należała do Galicji, którą włączono do Monarchii Austrowęgierskiej. Później po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., Busk należał do powiatu Kamionka Stumilowa i do województwa lwowskiego. W latach 1945–1991 Busk należał do ZSRR. Od roku 1991 znajduje się w diecezji lwowskiej na terenie Ukrainy. W 1992 r. posługę w parafii katolickiej pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika w Busku objęli Misjonarze Matki Bożej z La Salette, którzy pracują tam z wielkim oddaniem i zaangażowaniem szerząc kult Maryi z La Salette.

Michał Kolbuch w rodzinnej parafii przystąpił 15 czerwca 1902 r. do pierwszej Komunii św.², a w dniu 2 września 1903 r. w czasie wizytacji kanonicznej parafii, otrzymał sakrament bierzmowania z rąk abpa Józefa Bilczewskiego, metropolity lwowskiego, przyjmując imię Franciszek³. Pochodził z rodziny niezamożnej. Świadczy o tym korespondencja między Zakładem Misjonarzy Matki Bożej z La Salette w Tournai (Belgia) a rodzicami Michała, kandydata do Małego Seminarium. Z korespondencji tej wynika, że w pierwszym roku z powodu wydatków na podróż i wyprawę, syn ich był zwolniony od wszelkich opłat, a w następnych 5–6 latach dzielących go od wyższego seminarium, rodzice jego płacili 80 koron zamiast 100 na rok za naukę syna i utrzymanie. W tym bowiem czasie liczyło się na złote reńskie i korony⁴.

Młody Michał zaczął uczęszczać w wieku 9 lat do męskiej Szkoły Ludowej 6-klasowej w Busku (od dnia 1 września 1898 r. do 30 kwietnia 1904 r.⁵). Według „Zawiadomienia Szkolnego” z szóstej klasy obejmującego trzy trymestry roku szkolnego 1903/1904, Michał nie uczył się dobrze⁶. Na świadectwie z klasy szóstej miał oceny dostateczne i niedostateczne, a mało dobrych i bardzo dobrych, z wyjątkiem ocen z religii, czytania, śpiewu i ćwiczeń cielesnych⁷. Pilność mała lub dość dobra, obyczaje do-

¹ Archiwum Prowincjalne Misjonarzy Matki Bożej z La Salette w Krakowie (Dalej cyt. APSK), *Karta personalna ks. Michała Kolbucha*; Archiwum Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette w Rzymie (AZSR), *Fiche du personnel Michel Kobuch*; *Notice biographique Michel Kolbuch*; *Notice necrologique du R.P. Michel Kolbuch*, Rome 7.01.1958, s. 1.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ AZSR, *Zawiadomienie szkolne klasy szóstej Michała Kolbucha*.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

bre, postęp ogólny niedostateczny⁸. W uwagach ogólnych znajduje się adnotacja poczyniona przez nauczyciela klasy: „Bardzo często szkołę opuszcza i zbyt mało się uczy”⁹. W rubryce „liczba opuszczonych godzin naukowych” czytamy: „od 1 września do 15 listopada 1903 r. usprawiedliwionych 35 godzin, od 16 listopada do 31 stycznia 1904 r. usprawiedliwionych 90 godzin, nieusprawiedliwionych 20. W okresie od 1 lutego do 15 kwietnia 1904 r. usprawiedliwionych 75 godzin”¹⁰. Świadcstwo zostało wydane dnia 1 maja 1904 r., z uwagą: „Ponieważ uczeń ten udaje się do zakładu salezjanów w Tournai w Belgii – wydaje się niniejsze świadectwo”¹¹. Fakt pomylenia nazwy zgromadzenia świadczy o tym, że saletyni nie byli znani kierownikowi szkoły, gdyż pomieszał ich z salezjanami, co i dziś jeszcze niektórzy tak czynią.

Trudno jest dziś ustalić, co było przyczyną absencji Michała w szkole: brak zdrowia? Pilne zajęcia w pracach polowych czy przy gospodarstwie rodziców? A może uleganie duchowi czasu? Bo dawniej rodzice nie przykładali większej wagi do szkoły i posyłać dzieci na naukę tylko wtedy, gdy nie było pilnych prac polowych. Przypominam sobie jak opowiadał mój ojciec o swoim ojcu, który był dobrym stolarzem i cieślą oraz samoukiem w znajomości sztuki pisania i czytania, że jego ojciec chełpił się tym, iż zapłacił dwa reńskie kary, ale i tak syna, czyli mojego dziadka, nie posłał do szkoły ludowej. Ewentualnie mogły by jeszcze inne przyczyny, które zdecydowanie utrudniły udział w zajęciach szkolnych Michała?

Michał musiał być zdolnym i rozgarniętym chłopcem, skoro pomimo złych ocen na świadectwie z szóstej klasy, miejscowy wikariusz ks. Oswald Loretan, saletyń, zwerbował go do Małego Seminarium Misjonarzy Matki Bożej z La Salette i wysłał do Belgii¹². Ks. Loretan zwerbował go w ciągu roku szkolnego, w trzecim trymestrze, nie pozwalając mu nawet dokończyć szóstej klasy w Busku. Rodzice Michała wyrazili na to zgodę pismem danym w Busku na Wolanach 22 kwietnia 1904 r. Szybko wystawiono paszport dla chłopca, który nosi datę 28 kwietnia 1904 r. oczywiście był to paszport austriacki, w języku niemieckim i polskim. Zaczynał się uroczystą formułą: W imieniu Najjaśniejszego Franciszka Józefa I, Cesarza Austrii, Króla Czech itd. i Apostolskiego Króla Węgier. Wydany został w Kamionce Strumiłowej, z ważnością na trzy lata. Warto podkreślić, że było to pierwsze powołanie Misjonarzy Matki Bożej z La Salette z polskiej ziemi, jeszcze przed ich otwarciem pierwszego domu zakonnego w Pużniskach (archidiecezja lwowska), który erygowano w dniu 17 sierpnia w 1905 r.¹³

W dniu 8 maja 1904 r. Michał Kolbuch przyjechał pociągiem do Tournai (Belgia) wraz z ks. Oswaldem Loretan i z kandydatami do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette (Hipolit Dąbrowski, Franciszek Węgier i Jan Krzyworączka)¹⁴. Wszy-

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ AZSR, syg. G 10-II, *Księga uchwał rady generalnej*, t. 2:1894–1908, s. 233.

¹⁴ Jan Krzyworączka był kandydatem na brata zakonnego, który rozpoczął swoją formację zakonną w Tournai (Belgia). Po ukończeniu postulatu i krótkim pobycie w nowicjacie wystąpił 21 grudnia 1904 r. i powrócił do Polski. Przyczyną wystąpienia były trudności związane z nauką języka francuskiego oraz

scy kandydaci pochodzili z archidiecezji lwowskiej. W dniu 19 sierpnia 1904 r. przyjechał do Tournai ks. Salomon Schalbetter w charakterze nauczyciela języka francuskiego dla małoseminarzystów pochodzących z Polski. Wraz z nim przyjechali chłopcy z archidiecezji lwowskiej jako kandydaci do Małego Seminarium: Karol Litowski, Jan Mitelski i Michał Sikora. Ks. Schalbetter od 16 września 1902 r. przebywał na terenie ziem polskich, gdzie nauczył się języka polskiego, a w Tournai przez cały rok był nauczycielem języka francuskiego i niemieckiego dla małoseminarzystów polskiego pochodzenia¹⁵.

Michał w latach 1904–1911 uczył się w Małym Seminarium saletynów w Tournai, gdzie ukończył szkołę średnią. Ks. Michał Kolbuch po latach często wracał pamięcią do czasów małoseminaryjnych w Tournai, opowiadając o tym dębowieckim małoseminarzystom w czasie konferencji. Mówił im o tym jak został zwierzbowany do Małego Seminarium w Tournai w Belgii; jak był niegrzeczny w pociągu w drodze do Tournai do tego stopnia, że chciano go zawrócić z drogi. Wspominał również, iż wszyscy grzeczni jego koledzy odbywający z nim podróż nie wytrwali w powołaniu i zostali odesłani do domu, a on najgorszy – pozostał, ukończył szkołę średnią, odbył nowicjat, potem studia w Rzymie, został wyświęcony na księdza i został prowincjałem¹⁶. To świadectwo Michała Kobucha pomogło wielu saletynom przezwyciężyć różne kryzysy w powołaniu zakonnym i kapłańskim.

Nowicjat rozpoczął 8 września 1911 r. w Suzie (Włochy) pod kierunkiem świątobliwego mistrza ks. Ludwika Beaup i socjusza ks. Wiktora Hostachy¹⁷. Rygorystyczne przestrzeganie wszelkich zarządzeń w nowicjacie nie dla każdego jest łatwe do zaakceptowania. Michał, przyzwyczajony do dyscypliny w Małym Seminarium, bez trudu podporządkował się wymaganiom obowiązującym w zakonie. Lubił karność i sprężystą organizację, a wyrzeczenia i stała praca nad sobą nie przerażały go wcale. Życie w nowicjacie było mu miłe i czuł się szczęśliwym, pełen nadziei i ufności w świetlaną przyszłość. Ten promienny optymizm, dzięki któremu będzie szedł przez życie z uśmiechem, nie upadając na duchu w najcięższych nawet momentach, już w nowicjacie pozwalał mu cieszyć się każdym dniem, choćby nużącym i trudnym. Sprawy swej formacji zakonnej Michał traktował bardzo świadomie i rzetelnie. Lubił na te tematy rozmawiać z nowicjuszami, dzieląc się swymi spostrzeżeniami¹⁸.

Michałowi szybko upłynął rok formacji w nowicjacie. Pierwszą profesję zakonną na trzy lata złożył 8 września 1912 r. w kaplicy domowej w Suzie na ręce generała ks. Józefa Perrin. W roku szkolnym 1912/1913 pozostał nadal w Suzie, gdzie studiował re-

tęsknota za krajem rodzinnym. AZSR, syg. XXI-E-1f, *Annales de la résidence de Tournai (1901–1911)*, s. 33–39.

¹⁵ AZSR, syg. XIX-F-1s, *Grand Registres Le Souste Tournai (1884–1917)*; syg. XIX-F-1t, *L'Ecole Apostolique de Tournai – Grand Registre*; syg. XXI-E-1f, *Annales...*; syg. XIX-F-1u, *Tournai – Notes (1904–1912)*.

¹⁶ F. Daniol, Ks. Michał Kolbuch, „PMBS-USA”, R. 53:1987, nr 7–8, s. 8.

¹⁷ AZSR, syg. XV, L. Beaup, *Notes de Noviciat La Salette 1902–1924*; syg. XIX-D-b1, J. Imhof, *Notice necrologique du R. P. Michel Kolbuch*, Rome 1958; syg. XIX-A-s, *Statistiques Novices 1860–1934*.

¹⁸ Tamże.

torykę i przygotowywał się do matury¹⁹. Po uzyskaniu egzaminu dojrzałości w 1913 r. został skierowany we wrześniu tego samego roku na studia filozoficzno-teologiczne do Rzymu, na Uniwersytet Gregoriański (1913–1915). Przedtem jeszcze w czasie wakacji odbył krótką wizytę w domu rodzinnym²⁰. W czasie studiów kleryk Michał otrzymał tonsurę w dniu 11 kwietnia 1914 r. w bazylice św. Jana na Lateranie z rąk kard. Bazylego Pompili, wikariusza Rzymu i protektora zgromadzenia. Wkrótce jego studia filozoficzne zostały zakłócone przez pierwszą wojnę światową. Gdy w 1915 r. Włochy wypowiedziały wojnę Austrii, kleryk Michał wraz z kilkoma innymi kolegami, poddanymi cesarza austriackiego, został internowany na Sycylię. Jednak i w tych trudnych warunkach nie stracił bezcennego czasu lecz studiował prywatnie i zdawał egzaminy w diecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Alghero na Sycylii²¹. Najpierw ukończył filozofię, a następnie pierwszy rok teologii. Dzięki interwencji Stolicy Apostolskiej u rządu włoskiego udało mu się powrócić na wiosnę 1916 r. do Rzymu, aby dalej kontynuować studia teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim. W tym czasie przyjął święcenia niższe, które udzielił mu 24 marca i 7 kwietnia 1916 r. kard. Pompili w swej prywatnej kaplicy w Rzymie.

Nadal studiował zagadnienia teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie w latach 1916-1919, gdzie został bakalariuszem filozofii i teologii. Podczas trwania studiów na stałe złączył się ze zgromadzeniem i przyjął poszczególne stopnie święceń kapłańskich. Profesję wieczystą złożył 15 sierpnia 1916 r. w kaplicy zgromadzenia w Salmacie na ręce przełożonego ks. Celestina Crozet. Subdiakoniat otrzymał 6 maja 1917 r. u Księża Misjonarzy w Rzymie, a 16 września 1917 r. diakonat w kaplicy saletyńów w Salmacie, z rąk ordynariusza diecezji Nocera, bpa Nicola Cola²². Choć nie ukończył jeszcze studiów teologicznych, Michał został wyświęcony na kapłana za specjalną dyspensą Stolicy Apostolskiej, w dniu 2 grudnia 1917 r. przez kard. Bazylego Pompili, w jego prywatnej kaplicy w Rzymie²³. Ks. Michał Kolbuch był pierwszym saletyńem polskiego pochodzenia. Zaznaczył to na obrazku prymicyjnym, dedykowanym współbratu zakonnemu, ks. Louis Carlier. Mszę prymicyjną odprawił w uroczystość św. Franciszka Ksawerego w bazylice św. Piotra na Watykanie, podczas której usługiwali mu klerycy – Polacy studiujący na Uniwersytecie Gregoriańskim²⁴. Ks. Kolbuch doskonale znał pięć języków obcych, którymi się posługiwał w pracy misjonarskiej: francuski, angielski, włoski, niemiecki i rosyjski²⁵.

¹⁹ AZSR, syg. XXVIII-E-2b, *Annales Suse (1907-1928)*.

²⁰ 15-lecie święceń kapłańskich ks. Michała Kolbucha, pierwszego polskiego misjonarza w zgromadzeniu OO. Saletyńów, „PMBS-USA” R. 8:1932, nr 12, s. 258.

²¹ AZSR, *Notice necrologique...*, s. 1.

²² APSK, *Księga święceń Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette w Polsce*, t. 1:1917–1963.

²³ Tamże; AZSR, syg. XIX-E-H-d, *Registre des Ordinations (1852–1925)*.

²⁴ *Pod sztandarem Saletyńskiej Pani*, „PMBS” R. 29:1949, nr 12, s. 341–342.

²⁵ AZSR, *Renseignements a fournir sur chaque profes Michel Kolbuch*.

MISJONARZ I WYCHOWAWCA

Po święceniach pozostał w domu zakonnym Rzymie, aby dokończyć studia na Uniwersytecie Gregoriańskim. W maju 1919 r. ks. Kolbuch przyjechał do odrodzonej Polski, na krótki pobyt w czasie którego odwiedził swój dom rodzinny w Busku oraz klasztor w Dębowcu. Następnie 20 czerwca 1919 r. wyjechał z Polski do Suzy (Włochy) wraz z dziewięcioma wychowankami Małego Seminarium w Dębowcu, kandydatami do nowicjatu²⁶. Począwszy od lipca 1919 do września 1920 r., ks. Kolbuch pełnił funkcję socjusza międzynarodowego nowicjatu saletyńskiego w Suzie (Włochy). Po roku formacyjnej pracy, jaką było zaprawianie młodych kandydatów do życia zakonnego i przygotowanie ich na gorliwych misjonarzy, powrócił do Polski. We wrześniu 1920 r. przyjechał do Polski, gdzie objął obowiązki nauczyciela i prefekta Małego Seminarium w Dębowcu k. Jasła. Z jego przyjazdem do Dębowca życie seminaryjne zdecydowanie ożywiło się. Nowy prefekt przedsiębiorczy, muzycznie uzdolniony i sam grający doskonale na instrumentach, założył chór mieszany z chłopców, urządzał przedstawienia teatralne oraz organizował wycieczki. Ludność Dębowca i okolicy ściągła coraz liczniej na nabożeństwa do kaplicy klasztornej nie tylko w celu posłuchania dobrego śpiewu, ale także dla płomiennych kazań o Matce Bożej Saletyńskiej²⁷.

W klasztorze dębowieckim rozpoczął też działalność apostolską głosząc rekolekcje i misje parafialne na terenie całego kraju. W dniu 8 grudnia 1920 r. powołuje do życia bractwo „Związek Matki Bożej Saletyńskiej”²⁸. Miało ono na celu nie tylko rozwijanie poprzez różne praktyki religijne pobożności maryjnej i szerzenie Orędzia z La Salette, ale również naśladowanie cnot Maryi, zwłaszcza Jej miłości ku Bogu i bliźnim. Bractwo miało swoje specjalne nabożeństwo ku czci Matki Bożej z La Salette, najpierw 19 dnia miesiąca, a potem w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Z Dębowca i okolicy przybywali czciciele Maryi, by polecić wszystkie sprawy Tej, która nieustannie wstawia się za nami. Dlatego dość wcześnie zaczęła się wytwarzać praktyka pisania prośb i podziękowań, które składano przed Jej wizerunkiem, a następnie odczytywano publicznie w trzecie niedziele miesiąca i w maryjne święta. Napływały też podziękowania za otrzymane łaski od czcicieli Maryi zamieszkałych w różnych, nawet oddalonych od Dębowca, miejscowościach naszego kraju²⁹. W dniu 5 marca 1921 r. za aprobatą bpa Józefa Sebastiana Pelczara, ordynariusza przemyskiego, bractwo „Związek Matki Bożej Saletyńskiej” wyznaczyło sobie dodatkowy cel: niesienie pomocy materialnej ubogim chłopcom, którzy w przyszłości pragną poświęcić się pracy misjonarskiej w Zgromadzeniu Misjonarzy Matki Bożej z La Salette³⁰.

²⁶ Byli to: Michał Bielak, Jan Helpa, Piotr Jaworski, Stanisław Kociuba, Władysław Pająk, Klemens Schleis, Franciszek Ślusarz, Ludwik Wolek i Stanisław Zajchowski. P. J a m i o ł, *Saletyni Polsce*, Kraków 2004, s. 85; *15-lecie święceń...*

²⁷ *Pod sztandarem...*, s. 342.

²⁸ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (AAP), syg. TSaI., *Pismo bpa Józefa Sebastiana Pelczara, ordynariusza przemyskiego do ks. Eliasza Roux, superiora dębowieckiego, zezwalające na erygowanie bractwa Związek Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu* (L. 4958), Przemyśl 8.12.1920; *Statut „Związek Matki Bożej Saletyńskiej, czyli Grosz na powołania misjonarskie OO. Saletynów”*.

²⁹ P. J a m i o ł, *Saletyni...*, s. 273–274.

³⁰ AAP, syg. TSaI., *Pismo bpa Józefa Sebastiana Pelczara, ordynariusza przemyskiego do ks. Eliasza Roux, superiora dębowieckiego* (L. 958), Przemyśl 5.03.1921.

Ks. Michał Kolbuch we wrześniu 1921 r. ku uczczeniu 75-lecia objawienia Matki Bożej w La Salette rozpoczął wydawanie pisma pod tytułem „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej”³¹. Pismo to jako redaktor prowadził do roku 1923. Celem tego pisma była jednie cześć Matki Bożej Saletyńskiej przez rozkrzewianie Jej nauk i przestróg oraz rozszerzanie Jej kultu na polskiej ziemi. Pismo to w latach 1921–1925 ukazywało się jako dwumiesięcznik. Od roku 1926 jako miesięcznik. Poruszało problematykę dotyczącą historii saletynów, tematykę misyjną (sprawozdania z misji, listy misjonarzy), informowało o działalności bractw saletyńskich i kulcie Maryi z La Salette na polskiej ziemi, zawierało korespondencję z czytelnikami, kronikę dębowiecką, nekrologi, prośby i podziękowania do Matki Bożej Saletyńskiej, kalendarz miesięczny, artykuły o tematyce: marynej, hagiograficznej, intencje modlitewne oraz informacje ze świata katolickiego³².

W listopadzie 1921 r. ks. Michał Kolbuch założył „Arcybractwo Komunii świętej Wynagradzającej”, aby rozbudzić ducha wynagrodzenia i ekspiacji Panu Bogu za nieświęcenie niedzieli i inne grzechy, wypomniane przez Maryję w La Salette. Impulsem do tego dzieła był wydany przez papieża Piusa X, dekret *De quotidiana SS. Eucharistiae sumptione* (20 grudnia 1905), który zalecał wszystkim chrześcijanom częstą i codzienną Komunię świętą³³. Dokument ten odbił się szerokim echem na łamach polskiej prasy katolickiej, był komentowany w zarządzeniach diecezjalnych i przyczynił się w znacznej mierze do upowszechnienia praktyki częstej, a nawet codziennej Komunii świętej. W Dębowcu, przystępując do realizacji dekretu ks. Kolbuch wprowadził praktykę spowiadania wiernych 19 dnia każdego miesiąca oraz w wigilie świąt uroczystych. Do tego celu wykorzystał „Posłańca”, w którym zamieszczał artykuły o Komunii św. wynagradzającej Panu Bogu za grzechy na cześć Maryi z La Salette 19 dnia każdego miesiąca³⁴. Ks. Michał Kolbuch przed wprowadzeniem takiej formy kultu zwrócił się do Episkopatu Polski z prośbą o błogosławieństwo i aprobatę. Skutek apelu był bardzo pozytywny. W sumie 20 biskupów wyraziło gorące poparcie dla praktyki miesięcznej Komunii św. wynagradzającej³⁵. A niektórzy z nich propagowali tę pobożną prakty-

³¹ *Posłaniec* posiadał format 32x15,3 cm, objętość 32 strony. Jego nakład wynosił w poszczególnych latach: 1921 – 2500 egz., 1923 – 20000 egz., 1926 – 23000 egz., 1929 – 18000 egz., 1932 – 23000 egz., 1935 – 25000 egz., 1939 – 25000 egz., 1946 – 10000 egz., 1948 – 12000 egz., 1950 – 9000 egz.

³² Por. *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1939*, oprac. i red. ks. Z. Zieliński, Lublin 1981, s. 226; „PMBS”, z lat 1921–1950; APSK, *Dokumenty dotyczące „Posłańca”*: *Pismo ks. Bronisława Młynarskiego MS do Państwowych Krakowskich Zakładów Graficznych w Krakowie*, Kraków 26.06.1950; R. Wojtunik, *Rodzaje działalności Zgromadzenia 1939–1947*, Kraków 1974, s. 1; AZSR, syg. G 25-III-VI, *Circulaires des Pères Généraux*, t. 3: 1920–1926, t. 4: 1926–1932, t. 5: 1932–1938, t. 6: 1938–1950; ASD, *Gazetowa książka nadawcza czasopisma „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej” 1936–1950*.

³³ Por. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 179.

³⁴ „PMBS”, R. 2: 1922, nr 2, s. 34–35.

³⁵ Byli to: abp Wawrzyniec Lauri, nuncjusz apostolski; ks. kard. Aleksander Kakowski, metropolita warszawski; abp Bolesław Twardowski, metropolita lwowski; bp Józef Sebastian Pelczar, ordynariusz przemyski; bp Karol Józef Fischer, sufragan przemyski; abp Karol Hryniewiecki, metropolita wileński; bp Piotr Mańkowski, ordynariusz kamieniecki; bp Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, ordynariusz kaliskokujawski; bp Augustyn Łosiński, ordynariusz kielecki; bp Henryk Przeździecki, ordynariusz podlaski; bp Marian Leon Fulman, ordynariusz lubelski; bp Jerzy Kolek, wikariusz generalny dla Śląska Cie-

kę na terenie swoich diecezji. Biskup Józef Sebastian Pelczar, ordynariusz przemyski, zatwierdził kanonicznie nabożeństwo Miesięcznej Komunii św. wynagradzającej 19 dnia każdego miesiąca na cześć Maryi Saletyńskiej w dniu 27 listopada 1922 r.³⁶ Od tej chwili w wielu parafiach umieszczano w kościołach figury i obrazy Matki Bożej Saletyńskiej, a proboszczowie prosili saletynów o wprowadzenie tego nabożeństwa³⁷.

Z myślą o rozpowszechnianiu tej pobożnej praktyki na polskiej ziemi w 1923 r. ks. Kolbuch napisał broszurę³⁸, w której zachęcał wiernych do dobrowolnych aktów pokuty i przyjmowania Komunii św. wynagradzającej. Powołując się na objawienie Najświętszego Serca Pana Jezusa św. Małgorzacie Alacogue (1647–1690) oraz istniejącą praktykę pierwszych piątków miesiąca, ks. Kolbuch udowodnił, że zadośćuczynienie jest miłe Bogu jako potrzeba ludzkiego serca. Również widok płaczącej Matki Bożej z La Salette i jej słowa jako Pośredniczki i Orędowniczki pobudzają wszystkich do przemiany życia i nasuwają myśl wynagrodzenia³⁹. Aby zrealizować to dzieło, które wzbudził Duch Święty ks. Kolbuch każdego miesiąca zbierał wiernych w kaplicy klasztornej w Dębowcu na całodzienną adorację, połączoną ze Mszą św. i Komunią wynagradzającą⁴⁰. Od tej chwili praktyka Komunii św. wynagradzającej łączyła się w Dębowcu ze spowiedzią i całodzienną adoracją Najświętszego Sakramentu⁴¹. W krótkim czasie rozszerzył to dzieło w całej Polsce otrzymując na nie błogosławieństwo niemal wszystkich ówczesnych biskupów polskich. Szczególną rolę w rozwoju praktyki Komunii świętej wynagradzającej odegrał „Posłaniec”. Czasopismo to zalecało tę praktykę i zamieszczało na swoich łamach informacje o inicjatywach częstej Komunii świętej podejmowanych w środowiskach parafialnych różnych diecezji polskich. Z korespondencji „Posłańca” dowiadujemy się, że wiele miejscowości praktykowało Komunię świętą wynagradzającą w trzecią niedzielę każdego miesiąca⁴².

szyńskiego; bp August Hlond, administrator apostolski dla Górnego Śląska; bp Władysław Krynicki, sufragan kalisko-kujawski; bp Stanisław Kostka Łukomski, sufragan poznański; bp Romuald Jałbrzykowski, sufragan łomżyński; bp Czesław Sokołowski, sufragan podlaski; bp Adolf Józef Jełowicki, sufragan lubelski; bp Paweł Kubicki, sufragan sandomierski; bp Adolf Piotr Szelażek, sufragan płocki. Zob. „PMBS” R. 3:1923, nr 2, s. 27; nr 3, s. 44–45; nr 4, s. 59–61.

³⁶ AAP, syg. TSaI., *Pismo biskupa Józefa Sebastiana Pelczara do ks. superiora Eliasza Roux* (L. 5638), Przemysł 27.11.1922.

³⁷ „PMBS”, R. 3:1923, nr 2, s. 29; nr 5, s. 78; *La Communio réparatrice du 19 en Pologne*, „Bulletin”, R. 22:1923, nr 252, s. 220.

³⁸ M. Kolbuch, *Miesięczna Komunia wynagradzająca na cześć Najśw. Panny Maryi Saletyńskiej 19-go każdego miesiąca*, Tarnów 1923.

³⁹ Tamże, s. 3.

⁴⁰ Od samego początku praktyka Komunii św. wynagradzającej rozwijała się szybko w Dębowcu i cieszyła się dużą frekwencją wiernych. Ks. A. Skibiński podaje, że w 1926 r. w każdy 19 dzień miesiąca przystępowało w kaplicy klasztornej do Komunii św. ponad 600 wiernych. Por. A. Skibiński, *La Salette en Pologne*, „Bulletin”, R. 25:1926, nr 285, s. 170.

⁴¹ AAP, syg. TSaI., *Pismo bpa ordynariusza w Przemysłu Józefa Sebastiana Pelczara do ks. superiora w Dębowcu Eliasza Roux zezwalające na wystawienie Najśw. Sakramentu w kaplicy klasztornej* (L. 1035), Przemysł 17.10.1921.

⁴² Por. *Korespondencja Posłańca*, „PMBS”, z lat 1921–1950.

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA W STANACH
ZJEDNOCZONYCH

W lipcu 1923 r. ks. Kolbuch został skierowany przez przełożonych do Stanów Zjednoczonych w celach misyjnych, gdzie miał pozostać do 1926 r. Ks. Kolbuch przyjechał do Ware i z tej saletyńskiej placówki wyjeżdżał z misjami do polskich parafii na terenie Stanów Zjednoczonych. Swą pracę misyjno-rekolekcyjną na terenie Stanów Zjednoczonych i otrzymanymi ofiarami z tego tytułu, pragnął pomóc rozpoczętym dziełom formacyjnym w Polsce: nowicjatowi, Małemu Seminarium i klerykatowi, a także wzmocnić działalność wydawniczą i misyjną⁴³. W Ameryce rozwinął ks. Kolbuch szeroką działalność duszpasterską. W Ware pełnił obowiązki wikariusza (1923–1925) i misjonarza ludowego, głosząc rekolekcje i misje parafialne w polskich parafiach na terenie Stanów Zjednoczonych. W styczniu 1925 r. rozpoczął wydawanie w języku polskim miesięcznika „Posłaniec Matki Bożej Saletyńskiej”. W krótkim czasie zdobył 20 tysięcy abonentów. Później dołączył do tego pisma dodatek w języku angielskim. Obowiązki redaktora pełnił do 1930 r. W 1926 r. został mianowany przełożonym w rezydencji Ware, a w listopadzie 1927 r. proboszczem, po ks. Józefie Piszczałce⁴⁴. Na stanowisku proboszcza, ks. Kolbuch pracował z wielkim poświęceniem dla dobra parafii, organizując różne towarzystwa i bractwa, a także starał się utrzymać na wysokim poziomie życie religijne, moralne i patriotyczne wśród 2 700 rodaków⁴⁵.

Jako proboszcz przyczynił się do odnowy moralnej swoich parafian poprzez wprowadzenie miesięcznego dnia rekolekcyjnego. W dniu 19 każdego miesiąca parafianie przystępowali do spowiedzi i Komunii św. wynagradzającej. W 1929 r. zorganizował pierwszą polsko-amerykańską pielgrzymkę na miejsce objawienia w La Salette i do Polski. W 1931 r. rząd Polski zlecił mu zarząd wydawnictwa „Poland America”, które promowało Polskę w opinii amerykańskiej. Był to ilustrowany miesięcznik będący wówczas jedynym pismem polskim w Ameryce w języku angielskim, którego celem było szerzenie znajomości polskich spraw. Jego wydawcą był ks. Michał Kolbuch, a redaktorem p. Ignacy Mościcki. Pismo ukazywało się w 9 tysiącach egzemplarzy. Dla znalezienia środków materialnych dla tej publikacji, ks. Kolbuch udał się wiosną 1932 roku do Polski, aby jako wydawca „Poland America” zapoznać rząd polski i społeczeństwo z tym dziełem. Gdy nie otrzymał koniecznej pomocy materialnej, wówczas pismo „Poland America” zbankrutowało. W 1934 r. założył miesięcznik saletyński „The Messenger of Our Lady of La Salette”, wydawany w języku angielskim dla czcicieli Maryi z La Salette na terenie Ameryki Północnej⁴⁶. Ks. Kolbuch posługę proboszcza i przełożonego w Ware pełnił do końca stycznia 1934 r., kiedy to został mianowany prowincjałem nowoutworzonej prowincji polskiej z siedzibą we Lwowie.

⁴³ AZSR, *Notice necrologique...*, s. 2.

⁴⁴ AZSR, syg. G 10-IV, *Księga uchwał rady generalnej*, t. 4:1909–1933.

⁴⁵ *15-lecie święceń...*, s. 260.

⁴⁶ *Wielka wiadomość. Przew. ks. Michał Kolbuch MS, przełożony polskich OO. Misjonarzy w Ware, Mass., USA, mianowany pierwszym prowincjałem nowoutworzonej polskiej prowincji*, „PMBS-USA” R. 10:1934, nr 4, s. 100.

PROWINCJAŁ

Wcześniej, bo w 1932 r., ks. Kolbuch został delegatem na kapitułę zgromadzenia i brał udział w obradach kapituły generalnej od 15 do 28 sierpnia 1932 r. w Noirétable N. D. de l'Hermmitage (Francja)⁴⁷. W wyniku podjętych przez nią decyzji podziału zgromadzenia na prowincje, po zatwierdzeniu tej uchwały przez Stolicę Apostolską, ks. Michał Kolbuch został mianowany 9 lutego 1934 r. pierwszym polskim prowincjałem. W dniu 9 czerwca 1934 r. ks. prowincjał Michał Kolbuch wyjechał z Nowego Jorku na okręcie „Conte di Savoia” do Polski, aby objąć obowiązki prowincjała polskiej prowincji⁴⁸. Po przybyciu do Polski zamieszkał na placówce saletyńskiej we Lwowie. O tej chwili rozpoczął niezwykle pracowity okres życia, w którym niewiele było czasu na odpoczynek. Najpierw gościł we wszystkich domach prowincji, wygłaszając programowe konferencje, w których zachęcał swoich współbraci do współpracy w budowaniu wspólnoty prowincjalnej w duchu miłości, jedności i w pojednanu. Trzeba zaznaczyć, że na urząd prowincjała został powołany człowiek niezwykle dynamiczny. Jego pasją było życie wewnętrzne oraz praca apostolska. Jego atutami były: wybitna inteligencja, otwartość na potrzeby człowieka, zmysł organizacyjny, znajomość warunków apostołowania we współczesnym świecie oraz bogate doświadczenie. Bogaty wewnętrznie, myślący głęboko teologicznie, był także pasjonatem instytucjonalizmu zakonnych zasad i zachowania reguły. Pełen kultury i szacunku w relacjach z biskupami, duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym. Ścisły w myśleniu i przekazie kerygmatacznym. W pierwszym liście okólnym skierowanym do wszystkich członków prowincji złożył hołd swoim poprzednikom, przełożonym regionalnym: ks. dr Salomonowi Schalbetterowi i ks. dr Michałowi Bielakowi. Szczególnie ciepło i z uznaniem wyraził się o ojcu i założycielowi dzieła saletyńskiego na polskiej ziemi ks. Salomonie Schalbetterze (1873–1934): „Ceniliśmy go wszyscy i kochali. Mieliśmy do niego pełne zaufanie i patrzyliśmy na niego jak na ojca, przyjaciela, przewodnika i mistrza. Był dla nas uosobieniem dobroci, szlachetności, sprawiedliwości i gorliwości zakonnej”⁴⁹. Wobec siebie i współbraci z wielką pokorą wyznał, że nie może się równać ze swoimi mistrzem – jak o nim stale się wyrażał. Osądził się zbyt surowo, nazywając się kruchym narzędziem i małym pastuszkim Maryi z La Salette⁵⁰. Z wielkim szacunkiem wypowiadał się o współbraciach, zwłaszcza pionierach na polskiej ziemi. Był świadom, że nie od niego zaczynają się nowe dzieje i nowa epoka saletyńska. On chciał jedynie kontynuować dotychczasowe dzieła i nadać im jeszcze większy rozmach.

Zdawał sobie sprawę, że kreślenie programu dla prowincji w pierwszym okólniku jest jeszcze za wcześnie. Dlatego ogólnie stwierdził, że najpilniejszym zadaniem prowincji będzie uporządkowanie kilku spraw: „Przed wszystkim wszyscy zakonnicy muszą się starć o wierność regule i jej duchowi. Cenić rady ewangeliczne i nimi żyć na co dzień, dając światu świadectwo radykalnego życia. Następnym zadaniem będzie

⁴⁷ *15-lecie święceń...*, s. 259.

⁴⁸ „PMBS-USA”, R. 10:1934, nr 5, s. 130.

⁴⁹ Archiwum klasztoru Misjonarzy Matki Bożej z La Salette w Dębowcu (ASD), *Rada Prowincjalna - Okólniki*, t. 1:1931–1951, *Okólnik nr 1*.

⁵⁰ Tamże.

rozwój życia modlitwy. To takie charakterystyczne pytanie dla wspólnoty saletyńskiej postawiła Maryja w La Salette: «Czy dobrze się modlicie moje dzieci?». Jestem szczęśliwy, że wkraczamy w okres, w którym tak wspaniale i wprost cudownie rozwija się nabożeństwo do Matki Bożej Saletyńskiej na polskiej ziemi»⁵¹. Poruszył także ważny wymiar saletyńskiego charyzmatu, jakim było od czasu powstania zgromadzenia w 1852 r. pokuta i pojednanie, zachęcając wszystkich do życia tym darem⁵². Oczywiście życie dyktowało swoje wyzwania, które były na nowo interpretowane, a prowincjał musiał coraz bardziej schodzić z wysokości ideałów ku jego konkretnym. W następnym okólniku, skierowanym do prowincji związku z nominacjami przełożonych we wszystkich domach zakonnych, wzywał do posłuszeństwa na wzór Boskiego Mistrza i Patronki zgromadzenia – Matki Bożej z La Salette⁵³. Przez prawie 16 lat swojego prowincjatu napisał wiele listów okólnych do prowincji, a także wygłosił ogromną ilość kazań, różnych przemówień i konferencji z okazji rozmaitych uroczystości. Zawsze jego troską było dobro zgromadzenia i dzieł misyjnych, a przede wszystkim życie duchowe każdego z podwładnych. Z jego pism i homilii dają się odczytać wszystkie problemy prowincji oraz przemiany zachodzące w świecie wraz z ich teologiczną i ascetyczną oceną, a także wielka troska prowincjała, który czuł się odpowiedzialny przed Bogiem za powierzonych mu zakonników. Znaleźć tam można przestrogi i napomnienia, rozporządzenia i dzielenie się problemami. Są wreszcie prośby o odnowę życia zakonnego i intensywniejszą modlitwę⁵⁴.

Ks. Michał Kolbuch jako prowincjał bardzo pilnie i solidnie wizytował domy zakonne, rozmawiał z każdym zakonnikiem, zwracał uwagę, krytykował i cieszył się z osiągnięć poszczególnych placówek i współbraci. Miał jednak świadomość, że wizytacja to jeszcze nie wszystko. Może ona wypaść pięknie, a w domu można zachować wszystkie przepisy reguły, ale istota życia zakonnego ukryta jest we wnętrzu każdego z zakonników, a nie tylko w ich zewnętrznym sposobie bycia. Trzeba żyć w zjednoczeniu z Bogiem, doskonalić się w cnotach, a na co dzień promieniować miłością bliźniego. Trzeba mocno podkreślić, że wizytacje prowincjała, ks. Kolbucha były dla wspólnot czasem refleksji, modlitwy, korekty i odnowy. Szansę na owocny ich przebieg dawała scentralizowana struktura władzy, w miarę jednorodna aktywność apostołska oraz duchowy i braterski klimat wizytacji⁵⁵. Ks. Kolbuch prowadził niezwykle aktywne życie apostołskie. Gdy przegląda się dokumentację źródłową, rodzi się pytanie, jak jeden człowiek mógł mieć tyle sił, zdrowia i mocy psychicznych, by tyle pracować i prowadzić taki właśnie tryb życia. Czy przesadzał? Trudno dziś dać obiektywną odpowiedź. Jedno jest pewne, że posiadał niespożyte siły, nie odmawiał żadnej pracy, zwłaszcza dla kleryków i nowicjuszków. Podkreślenia godnym jest fakt, że do wszystkich rekolekcji był znakomicie przygotowany. Konferencje wcześniej przygotowywał na piśmie. Większość jego rekolekcji, konferencji ascetycznych, zachęt i egzort oparta

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ ASD, *Rada Prowincjalna - Okólniki*, t. 1:1931-1951, *Okólnik nr 2*.

⁵⁴ ASD, *Rada Prowincjalna - Okólniki*, t. 1:1931-1951.

⁵⁵ APSK, *Wizytacje prowincjalne z lat 1934-1950*.

była na tekstach św. Pawła Apostoła. Mówił z wielką pasją, a wszystko poparte było świadectwem życia misjonarza⁵⁶. Oprócz wspomnianych zajęć wyjeżdżał także na rekolekcje i misje parafialne.

Pierwszą troską duszpasterską nowego prowincjała było rozpoczęcie budowy sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu. Na ten cel zbierał już od kilku lat ofiary w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. W lipcu 1934 r. utworzył prowincjalny referat rekolekcyjno-misyjny. Pierwszym jego dyrektorem został ks. prowincjał Michał Kolbuch, który zorganizował w 1935 r. pierwszą stałą grupę misjonarską w dziejach naszej prowincji. Należeli do niej sami znani misjonarze i wybitni kaznodzieje, jak: ks. prowincjał Michał Kolbuch, rezydujący we Lwowie, ks. Julian Filoda, ks. Tadeusz Ptak i ks. Stanisław Krzyworączka – wszyscy przebywający w Dębowcu, oraz ks. Józef Sroka, rezydujący w Hurku. Misjonarze ci, jak podaje *Kronika Zgromadzenia*, byli gorliwymi głosicielami Słowa Bożego i nigdy nie odczuwali zmęczenia w pracy apostołskiej⁵⁷.

Ks. Michał Kolbuch rozwinął bogatą działalność nie tylko jako prowincjał, lecz również jako misjonarz ludowy, współ z takimi saletynami, jak: Tadeusz Ptak, Bronisław Młynarski, Stanisław Pienta, Klemens Schleis, Ludwik Wołek i Józef Sroka. Za inicjował też w 1935 r. we Lwowie wydawane tematycznie ulotki religijnej *Żyj po Bożemu*. Pierwszym redaktorem mianował ks. Józefa Paprockiego, a po nim księży Franciszka Czarnika i Alojzego Gandawskiego. Początkowo nakład pisma wynosił 50 tysięcy, a później gwałtownie wzrósł od 200 do 500 tysięcy egzemplarzy⁵⁸. Było to wielkie dzieło saletynów dające odpowiedź na szerzący się materializm w prasie lewicującej i będące skutecznym środkiem zwalczania wrogich Kościołowi poglądów. Ulotki były rozsyłane w paczkach po 100 egzemplarzy w cenie 50 groszy za paczkę do księży proboszczów. Proboszczowie rozpowszechniali je wśród swoich parafian. Wielu polskich biskupów⁵⁹ polecało swojemu duchowieństwu kolportaż tego pisma oraz dziękowało ks. Michałowi Kolbuchowi za tę pożyteczną inicjatywę⁶⁰. Pismo⁶¹ to poruszało następującą problematykę: ideały chrześcijańskie w życiu społecznym i wychowanie katolickie, walka z tendencjami antychrześcijańskimi w wychowaniu, polemika na tematy religijne. Było to wielkie wydarzenie w czasach szerzenia się poglądów materialistycznych propagowanych w prasie komunistycznej. Wielka liczba parafii zamawiała i rozprawdzała wśród wiernych dużą ilość wspomnianych ulotek. Był to jeden z najskuteczniejszych środków zwalczania wrogich Kościołowi poglądów⁶².

⁵⁶ ASPK, *Kronika Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette w Polsce* (Kr.ZSP), t. 2:1902–1952.

⁵⁷ APSK, *Księga uchwał rady prowincjalnej*, t. 1:1926–1966; Kr.ZSP, t. 2:1902–1952.

⁵⁸ F. D a n i o ł, *Ks. Michał Kolbuch...*, s. 13.

⁵⁹ Wśród biskupów polskich wielką gorliwością odznaczał się bp Franciszek Barda, ordynariusz przemyski, który nakazał wszystkim proboszczom rozprowadzanie ulotki „*Żyj po Bożemu*”. AAP, sygn. TSaI., *Pismo bpa ordynariusza w Przemysłu Franciszka Bardy do ks. prowincjała Michała Kolbucha we Lwowie* (L. 101/36), Przemysł 10.01.1936.

⁶⁰ F. D a n i o ł, „*Posłaniec*” sam o sobie, „PMBS-USA”, R. 67:1991, nr 5, s. 31.

⁶¹ Ulotka „*Żyj po Bożemu*” posiadała format 16x10,2 cm, objętość 2 strony. *Bibliografia katolickich...*, s. 358.

⁶² ASD, Zob. „*Żyj po Bożemu*”, z lat 1935–1939.

Innym ważnym dziełem ks. Michała Kolbucha była troska o otwarcie działalności Małego Seminarium w Dębowcu. Należy tutaj przypomnieć, że sierpniu 1932 r. ze względu na trudności ekonomiczne zamknięto Małe Seminarium w Dębowcu. Najstarsi uczniowie zostali przyjęci do nowicjatu, a pozostałych zawiadomiono podczas wakacji, że szkoła została zamknięta i mają szukać sobie innej. Powodem zamknięcia Małego Seminarium w Dębowcu był kryzys ekonomiczny, jaki dotknął wówczas gospodarkę naszego kraju, a także źle prowadzona polityka ekonomiczna przez saletynów. Ówczesny ks. ekonom dębowiecki ulokował fundusze w prywatnym banku żydowskim Kornfelda z Jasła, aby mieć większe odsetki. Bank zbankrutował, jego właściciel rzekomo zastrzelił się, a saletyni zostali bez środków do życia. Dodatkową przyczyną, która miała wpływ na rozwiązanie Małego Seminarium, to bankructwo pisma „Poland America” redagowanego w USA przez ks. M. Kolbucha. Dlatego rozwiązano Małe Seminarium, odsyłając do domów rodzinnych dwa roczniki. Wielu z odesłanych wstąpiło do innych zakonów lub zostało przyjętych do szkół diecezjalnych⁶³.

W celu znalezienia środków materialnych dla ponownego otwarcia Małego Seminarium w Dębowcu, ks. Kolbuch udał się w 1936 r. do Stanów Zjednoczonych. Zebrane przez ks. Kolbucha ofiary zdecydowanie przyczyniły się do otwarcia we wrześniu 1937 r. Małego Seminarium w Dębowcu. W dniu 1 września 1937 r. otwarto ponownie Małe Seminarium w Dębowcu. Inicjatorem i organizatorem szkoły był ks. dr Józef Szczepański. On też został jej dyrektorem, a prefektem ks. Władysław Czosnek. Oprócz dyrektora i prefekta zajęcia prowadzili: ks. dr Andrzej Czełuśniak, ks. dr August Gautier, ks. dr Franciszek Dantin, ks. Roman Wojtunik i Władysław Trzeciak. Spośród 100 kandydatów, po egzaminie konkursowym, który odbył się pod koniec czerwca, przyjęto 25 uczniów. Takie same liczebnie grupy przyjęto w dwóch następnych latach, z tym, że przyjęci na rok szkolny 1939/1940, nie rozpoczęli nauki⁶⁴. Zgłosiło się znowu sporo chętnych uczniów, jednak wybuch drugiej wojny światowej przeszkodził w rozwoju tego dzieła. W dniu jej wybuchu, 1 września 1939 r., Małe Seminarium w Dębowcu liczyło ponad 70 uczniów. Po raz kolejny los przekreślił wielu chłopcom drogę do kapłaństwa w szeregach zakonnych saletynów⁶⁵.

W tym miejscu należy wspomnieć, że ks. Kolbuch podczas pobytu w USA odwiedził również Amerykę Południową, w szczególności ośrodki polskie, z myślą wysłania tam polskich misjonarzy. Do podjęcia takich planów przyczynił się rząd Polski, który wystąpił z prośbą o księży dla Polaków mieszkających w Argentynie. W dniu 6 lutego 1937 r. z inicjatywy rady prowincjalnej i za zgodą rady generalnej otwarto

⁶³ F. Daniol, *Okruchy historii. Dzieje Niższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Matki Bożej Saletyńskiej w Polsce*, „PMBS-USA” R. 65:1989, nr 10, s. 11; K. Zieliński, *100 Lat Banku Spółdzielczego w Jasle, dawnego towarzystwa Zaliczkowego 1874–1974*, „Rocznik Jasielski”, t. 3:1990, s. 51–87; APSK, *Katalog główny ocen klasy siódmej Małego Seminarium Księży Saletynów w Dębowcu za rok szkolny 1931/1932*.

⁶⁴ APSK, *Katalog główny ocen klasy pierwszej i drugiej Małego Seminarium Misyjnego Księży Saletynów w Dębowcu za rok szkolny 1938/1939*.

⁶⁵ P. Jamioł, *Dzieje sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu w latach 1910–1996*, Kraków 2002, s. 232–233; tenże, *Saletyni...*, s. 291.

fundację w Argentynie. Twórcą tego dzieła był niezmordowany ks. prowincjał Michał Kolbuch, który po nieudanej próbie otwarcia fundacji w Brazylii, postarał się o założenie dzieła saletyńskiego w Argentynie. Myśl o pracy polskich saletynów w Argentynie zrodziła się w głowie ks. Michała Kolbucha podczas wizyty w 1935 r. u prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego. Wówczas ks. M. Kolbuch przedstawił prezydentowi grupę amerykańskich kleryków (34) i sióstr zakonnych (40) pochodzenia polskiego, którą przywiózł do Polski w tym celu, aby studiując na polskich uczelniach udoskonalili język polski oraz poznali duchowość i kulturę polską⁶⁶. Po otrzymaniu zgody od prezydenta, klerycy i siostry zakonne zostały skierowane na polskie uczelnie. Kilku kleryków studiowało w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym w Dębowcu. Jednak eksperyment ten nie zdał egzaminu z powodu trudności związanych z asymilacją amerykańskich kleryków i sióstr zakonnych. Ks. Michał Kolbuch przedstawił projekt fundacji w Argentynie najpierw prezydentowi, następnie Prymasowi Polski, ks. kard. Augustowi Hlondowi i po otrzymaniu pozwolenia i błogosławieństwa przystąpił do dzieła. Już 7 listopada 1935 r. rada prowincjalna, po otrzymaniu pozytywnej opinii od władzy kościelnej, upoważniła ks. Kolbucha do podjęcia starań w sprawie nowej fundacji w Argentynie⁶⁷.

W dniu 8 kwietnia ks. Edward Sudyka wraz z ks. prowincjałem Michałem Kolbuchem wyjechał do Argentyny z portu Le Havre na okręcie francuskim. Po 28 dniach podróży znaleźli się 6 maja w Buenos Aires. Ks. Edward Sudyka był pionierem fundacji w Argentynie. Początki misji były trudne, ponieważ saletyni nie mieli własnego kościoła ani mieszkania. Ponadto prawo argentyńskie nie zezwalało na tworzenie parafii narodowych polskich. Początkowo ks. Edward Sudyka mieszkał w hotelu, a później wynajmował mieszkanie bez mebli w dzielnicy Dock Sud. Z pomocą przyszedł abp Alberty, który powierzył mu 16 czerwca w opiekę duszpasterską parafię św. Józefa na przedmieściu Villa Dominico (archidiecezja La Plata), położoną blisko dzielnicy Dock Sud. Od tej chwili ks. Sudyka obsługiwał tę parafię oraz odprawiał Mszę św. dla Polaków w kościele sercanów w Dock Sud⁶⁸. W tym czasie ks. Sudyka uczył się języka hiszpańskiego i przygotowywał miejsce dla następnych misjonarzy. Byli nimi kolejni saletyni: ks. Władysław Pykosz (proboszcz Rosario), ks. Józef Paprocki (proboszcz Santa Fé), ks. Kazimierz Kornafel (wikariusz Villa Dominico), ks. Alojzy Zawisza (proboszcz Cordoba), br. Jan Maszczak (Villa Dominico) i br. Wojciech Cieślak (Villa Dominico). Ks. Józef Paprocki wyjechał do Argentyny w miejsce ks. Bronisława Młynarskiego, który zrezygnował z wyjazdu ze względów zdrowotnych⁶⁹.

Powróćmy jednak do ks. Michała Kolbucha. Obowiązki prowincjała pełnił on do roku 1950. W latach 1935–1939 był dyrektorem prowincjalnego referatu powołaniowego. Troszczył się o powołania saletyńskie poprzez organizowanie tzw. akcji powołanio-

⁶⁶ A. G a n d a w s k i, *Historia Zgromadzenia Księży Saletynów w Polsce*, Kraków 1948, s. 24–25, praca mgr w: APSK; P. J a m i o ł, *Saletyni...*, s. 296, 301.

⁶⁷ P. J a m i o ł, *Saletyni...*, s. 301.

⁶⁸ E. S u d y k a, *Wspomnienia z Argentyny*, „Unitas”, nr 12:1971, s. 12-28; APSK, *Księga uchwał rady prowincjalnej*, t. 1:1926-1966.

⁶⁹ APSK, *Księga uchwał rady prowincjalnej*, t. 1: 1926–1966; F. D a n i o ł, *Ks. Michał Kolbuch...*, s. 15; P. J a m i o ł, *Saletyni...*, s. 303.

wych na terenie Polski. Jego promieniujący duch apostołski przyczynił się do odkrycia powołania zakonnego u wielu polskich dziewcząt. Dowodem tego jest fakt, że w roku 1938 zwerbował sześć kandydatek do Zgromadzenia Misjonarek Matki Bożej z La Salette i osobiście towarzyszył im w podróży do nowicjatu w Soissons (Francja)⁷⁰. Jako prowincjał czynił wiele dla podniesienia stanu duchowego i materialnego saletynów w Polsce. W 1937 r. założył dzieło saletyńskie w Argentynie oraz przyczynił się do wysłania w 1938 r. ks. Władysława Czosnka na Madagaskar⁷¹ oraz kilku saletynów do Argentyny, USA i Kanady. Wzbogacił polską prowincję o dwie nowe placówki w Rzeszowie (1936)⁷² i w Ostrowcu Świętokrzyskim (1938)⁷³. Jeszcze więcej starań podejmował dla odnowy ducha zgromadzenia, aby saletyni żyli duchem pojednania. Jego działalność, zwłaszcza w tej drugiej dziedzinie sprawiła, że zraził sobie wielu konfratrów. Przyjmowany początkowo z entuzjazmem, po kilku latach zawiódł oczekiwania spodziewających się wygodnego życia, bo chciał, by saletyni żyli duchem La Salette. Jego ideał życia został zrozumiany i przyjęty tylko przez niektórych saletynów⁷⁴.

Gdy wybuchła druga wojna światowa, ks. Kolbuch 12 września 1939 r. opuścił Polskę i wyjechał z Lwowa. Przekroczył on granicę rumuńską z wojskiem polskim i udał się do Włoch i Francji, a stamtąd z Marsylii wyjechał w dniu 27 września 1939 r. na ostatnim okręcie amerykańskim do Stanów Zjednoczonych⁷⁵, aby bronić tam polskiej sprawy i pracować dla odnowy prowincji polskiej. Do Stanów Zjednoczonych przybył w październiku 1939 r., gdzie pozostał do końca wojny. Celem jego wyjazdu było przygotowanie zaplecza materialnego i personalnego dla polskiej prowincji. Tam też utworzył nową radę dla prowincji polskiej, a jej delegatem w kraju na czas wojenny zamianował superiora dębowieckiego klasztoru ks. August Gauthier, dotychczasowego wikariusza prowincjalnego. W miarę przedłużania się wojny, nie tylko, że nie miał on możliwości niesienia bezpośredniej pomocy dla prowincji, lecz trapiły go ponadto obawy o jej losy – by hitlerowcy jej całkowicie nie zniszczyli. W razie gdyby do tego miało dojść, pragnął zabezpieczyć jej personalne odrodzenie poprzez powołania księży i braci polskiego pochodzenia na ternie Stanów Zjednoczonych i Kanady⁷⁶. Jednak niektórzy współbraci mieli mu za złe, że opuścił kraj i prowincję polską. Byli nawet i tacy, którzy wprost oskarżali go o tchórzostwo i ucieczkę z posterunku. Czy mieli rację? Na to pytanie trudno jest dać pełną i kompetentną odpowiedź. Sam Bóg tylko wie po czyjej stronie była racja. Nam zaś pozostają suche fakty historyczne, które potwierdzają, że dzieło w Olivet poprzez pomoc materialną przyczyniło się do odrodzenia polskiej prowincji. Ponadto dom zakonny we Lwowie, w którym mieszkał ks. Kolbuch jako prowincjał został zbombardowany przez Niemców w dniu 17 września 1939 r., a pod jego gruzami śmierć poniosło trzech saletynów: ks. dr Klemens Schleis (1900–1939),

⁷⁰ H. W r o ń s k a, *Ojciec Michał Kolbuch niez mordowany apostoł Matki Bożej Płaczącej z góry La Salette we Francji*, Zielona Góra 1990, s. 15–27.

⁷¹ P. J a m i o ł, *Saletyni...*, s. 303–304.

⁷² Tamże, s. 298.

⁷³ Tamże, s. 304.

⁷⁴ ASD, *Rada Prowincjalna – Okólniki*, t. 1: 1931–1951.

⁷⁵ AZSR, *Kronika Alai Francheville*, s. 16; P. J a m i o ł, *Saletyni...*, s. 308.

⁷⁶ F. D a n i o ł, *Ks. Michał Kolbuch...*, s. 15–16.

ks. dr Ludwik Wołek (1900–1939) i ks. lic. Stanisław Zajchowski (1898–1939) oraz gospodyni i kilka osób, które schroniły się w jego piwnicach⁷⁷. Niechaj każdy sam wyciągnie wnioski.

Ks. Michał Kolbuch początkowo zamieszkał w Ware (1939–1941) i szukał pomocy dla swojego dzieła. Po wielu trudach i inicjatywach uzyskał pomoc finansową od amerykańskich współbraci-saletynów oraz różnych ofiarodawców spośród ludzi świeckich. Początkowo ks. Kolbuch szukał miejsca na nowicjat w archidiecezji Chicago, w której przebywało najwięcej Polaków. Gdy nie uzyskał zgody ks. arcybiskupa z Chicago, wówczas zwrócił się o pomoc do bpa Schlarmana z diecezji Peoria w stanie Illinois. Ten przyjął projekt ks. Kolbucha z wielką radością, a w dokumencie zezwalającym na osiedlenie się w jego diecezji polskich saletynów napisał: Cieszę się, że w ten sposób choćby w małej części dopomogę bohaterskiej Polsce przyjmując do swojej diecezji Misjonarzy Matki Bożej z La Salette z Polski. Sam biskup poddał myśl zakupu protestanckiego kolegium Nazarene w Olivet, Illinois⁷⁸. W dniu 19 maja 1941 r. ks. prowincjał Michał Kolbuch zakupił za cenę 25 tysięcy dolarów protestanckie kolegium Nazarene w Olivet (USA) i tam założył Małe Seminarium, dom nowicjacki oraz zbudował kalwarię saletyńską z myślą aby przyjąć z pomocą personalną polskiej prowincji. Po kilku latach saletyni miejsce w Olivet nazwali „Kalwarią saletyńską”⁷⁹. W latach 1941–1942 był pierwszym przełożonym domu zakonnego w Olivet⁸⁰. Małe Seminarium w Olivet dało z czasem początek nowej prowincji pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Pokoju. To nowe dzieło ks. Kolbucha wydało w sumie ponad 40 księży i kilkunastu braci zakonnych.

Po zakończeniu działań wojennych, ks. Kolbuch natychmiast przystąpił do organizowania pomocy materialnej dla polskiej prowincji, w postaci pieniędzy, odzieży i żywności. Oprócz tej działalności dla potrzeb swojego zgromadzenia postarał się u władz Stanów Zjednoczonych o pomoc materialną dla mieszkańców Polski za pomocą Caritas. Dzięki jego staraniom, tzw. Unra, czyli paczki żywnościowe docierały do wielu potrzebujących na terenie naszego kraju. Ponadto dla wielu ludzi dotkniętych kryzysem materialnym na skutek działań wojennych, postarał się o stałą pomoc materialną. Na podstawie źródeł archiwalnych należy podkreślić, że ks. Kolbuch dzięki swojej osobowości i charyzmatowi jaki otrzymał od Ducha Świętego potrafił odpowiedzieć na potrzeby ówczesnego człowieka. Przy pomocy organizacji międzynarodowych postarał się o pomoc dla Polaków, dotkniętych skutkami działań drugiej wojny światowej oraz repatriantów.

W roku 1946 kończyła się druga kadencja prowincjałstwa ks. Michała Kolbucha. Dlatego wikariusz zarządu generalnego, ks. Louis Sorrel, zwrócił się z prośbą do Kongregacji dla Spraw Zakonnych przy Stolicy Apostolskiej o to, by ks. Kolbuch nadal mógł pozostać na stanowisku przełożonego polskiej prowincji. Pozwolenie nadeszło w dniu 31 stycznia 1946 r., dzięki czemu został prowincjałem na trzecią 6-letnią kaden-

⁷⁷ P. Jamioł, *Saletyni...*, s. 308–309.

⁷⁸ APSK, *Księga uchwał rady prowincjalnej*, t. 1: 1926–1966; P. Jamioł, *Saletyni...*, s. 316.

⁷⁹ F. Dąbowski, *Ks. Michał Kolbuch...*, s. 15–16.

⁸⁰ AZSR, syg. G 10-IV, *Księga uchwał rady generalnej*, t. 5: 1933–1947.

cję. W dniach 7–18 października 1946 r. ks. Kolbuch brał udział w obradach kapituły generalnej w Alaî Francheville (Francja)⁸¹ i na krótki czas odwiedził Polskę. W tym czasie dokonał krótkiej wizytacji polskiej prowincji i wystarał się o nową parafię Matki Bożej Saletyńskiej w Gdańsku-Sobieszewie⁸². Do kraju przybył na stałe dopiero na wrześniową uroczystość 100-lecia objawienia Matki Bożej w La Salette, która w Polsce – ze względu na zniszczenia wojenne – obchodzona była rok później niż we Francji, czyli w 1947 r.⁸³ Tymczasem saletyni w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej mieli pełne ręce pracy. Już w styczniu 1945 r. nawiązali kontakt z dawnymi uczniami i otworzyli Małe Seminarium w Dębowcu. W budynku klasztornym w Dębowcu po usunięciu zniszczeń powstałych wskutek działań wojennych, wraz z utworzonym komitetem złożonym z ludzi świeckich, a także w porozumieniu z władzami cywilnymi, otwarli też koedukacyjne Gimnazjum i Liceum „Oświata na Wsi”. Korzystali z niego na równi z okoliczną młodzieżą męską i żeńską, również małoseminarzyści. Po zburzeniu przez nazistów Jasia, dębowiecka szkoła zastępowała leżące w gruzach Gimnazjum i Liceum jasielskie. Do utworzenia szkoły średniej w Dębowcu przyczynił się szczególnie ks. dr Józef Szczepański, późniejszy jej dyrektor oraz p. Józef Paluchniak z Dębowca, przewodniczący Komitetu Założycielskiego⁸⁴. Natomiast o konieczne środki materialne dla funkcjonowania szkoły zabiegał w Ameryce ks. Kolbuch.

Ks. Michał Kolbuch swój czas pobytu w Polsce dobrze wykorzystał, organizując odbudowę polskiej prowincji ze zniszczeń wojennych. Z jego inicjatywy odbudowano zburzone i uszkodzone domy zakonne oraz zorganizowano w nich pracę formacyjno-wychowawczą, podjęto pracę duszpasterską na Ziemiach Odzyskanych, szeroko otwarto się na pracę rekolekcyjno-misyjną. Z jego inicjatywy 15 sierpnia 1947 r. otwarto w domu zakonnym w Rzeszowie pierwszy powojenny nowicjat dla sześciu maturzystów. Pięciu z nich było wychowankami Małego Seminarium w Dębowcu oraz pierwszymi absolwentami dębowieckiej szkoły średniej⁸⁵. Wszystkich więc – zarówno małoseminarzystów, nowicjuszków, jak i księży i braci zakonnych – ks. prowincjał Michał Kolbuch powitał z radością na polskiej ziemi w 1947 r. Dla każdego przygotował osobisty prezent. Najwięcej uwagi zwrócił na odbudowę zniszczonej redakcji „Postańca”, której uruchomienie miało doniosłe znaczenie dla organizującej się w warunkach powojennych pracy saletyńskiej w Polsce.

Prowincjał ks. Michał Kolbuch nie przebywał stale w Polsce, lecz często wracał do Ameryki, by zbierać fundusze na odbudowę polskich domów formacyjnych w Dębowcu i Rzeszowie. Jako prowincjał miał także zobowiązania również wobec Małego Seminarium, Nowicjatu i Wyższego Seminarium Duchownego w Olivet (USA) i dzieł w Argentynie, które mu podlegały pod względem zakonnym. W czasie pobytu w Polsce wystarał się u kard. Adama Stefana Sapiehy, metropolity krakowskiego, o kościół św. Norberta w Krakowie przy ul. Wiślniej wraz z budynkiem z przeznaczeniem na dom

⁸¹ P. Jamiół, *Saletyni...*, s. 328.

⁸² Tamże, s. 329.

⁸³ Tamże, s. 330.

⁸⁴ F. Daniół, *Ks. Michał Kolbuch...*, s. 16; P. Jamiół, *Saletyni...*, s. 324.

⁸⁵ P. Jamiół, *Saletyni...*, s. 329.

formacyjny dla kleryków saletyńskich, którzy to już od roku 1948 rozpoczęli formację intelektualną na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie. Postarał się również u prymasa Polski kard. Augusta Hlonda o przyjęcie saletynów do jego diecezji oraz o placówkę w Warszawie – Włochach Starych⁸⁶.

W maju 1949 r., a więc w okresie stalinizmu, rozpoczęło się rozpracowywanie kurii krakowskiej przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Pod spreparowanym zarzutem współpracy z obcym wywiadem aresztowano kilku kapłanów archidiecezji krakowskiej. Wśród podejrzanych był także prowincjał saletynów, ks. Michał Kolbuch, którego zaliczono do tzw. grupy szpiegowskiej. Działalność konspiracyjna ks. Kolbucha miała polegać na wysyłaniu informacji o sytuacji w kraju i odebraniu paczek z pieniędzmi i materiałami propagandowymi z USA. W czasie akcji likwidacji organizacji Caritas w Krakowie Wydział III WUBP w Krakowie zajął się rozpracowywaniem wszystkich członków należących do Związku Caritas. Wówczas agenci UB odkryli działalność charytatywną ks. Kolbucha w okresie drugiej wojny światowej oraz w okresie powojennym, kiedy to przebywał w USA i organizował pomoc materialną na rzecz naszego kraju. Uznano go za zdrajcę i szpiega, a także podjęto decyzję o jego aresztowaniu. Jednak ks. Kolbuch został na czas ostrzeżony, iż jako obywatel amerykański jest poszukiwany i śledzony przez tajną policję. Dlatego pod koniec lipca 1949 roku opuścił Polskę i udał się do Stanów Zjednoczonych, tym razem definitywnie. Ostatnim miejscem pobytu ks. Kolbucha w Polsce był hotel Roma w Warszawie, w którym przebywał i przygotowywał się do wyjazdu za granicę. Warto podkreślić, że po opuszczeniu przez ks. Kolbucha pokoju hotelowego, już godzinę później pojawili się dwaj agenci UB w długich płaszczach aby go aresztować. Gdyby nie znajomości ks. Kolbucha, a także życzliwi mu ludzie, którzy mu pomagali, na pewno nie udałoby mu się uciec na czas⁸⁷. Po wyjeździe ks. Kolbucha za granicę, w Polsce sprawował za niego urząd prowincjała jego dotychczasowy wikariusz, ks. August Gauthier.

ASYSTENT GENERALNY

Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych ks. Kolbuch jeszcze z większym zapałem i z gorliwością pracował dla dobra biednych i opuszczonych rodaków w Polsce, zbierając dla nich ofiary, ubranie i żywność. Na początku 1950 r. udał się do Rzymu z pielgrzymką na wielki jubileusz. Okazało się, że pielgrzymka przez niego organizowana powróciła bez niego do USA, a on pozostał w Rzymie⁸⁸. W styczniu 1950 r. – po śmierci ks. Eliasza Roux w Rzymie w 1949 r. – został mianowany przez ks. generała Józefa Imhofa asystentem rady generalnej zgromadzenia. Przebywając odtąd w Rzymie, rozpoczął na wielką skalę działalność na rzecz byłych żołnierzy, ich rodzin oraz licznych uchodźców polskich na terenie całych Włoch, którzy nie chcieli wracać do kraju. Biskup Polowy Józef Gawlina, a zarazem ordynariusz Emigrantów Polskich

⁸⁶ AZSR, syg. G 10-IV, *Księga uchwał rady generalnej*, t. 6: 1947–1952; P. Jamioł, *Saletyni...*, s. 334.

⁸⁷ AZSR, *Fiche du personnel Michel Kobuch*; *Teczka personalna ks. Michała Kolbucha*.

⁸⁸ *Zgon Ojca Michała Kolbucha Misjonarza Matki Boskiej Saletyńskiej*, „PMBS-USA” R. 34:1958, nr 3, s. 85–86.

w Europie, mianował go za zgodą przełożonych zakonnym kapelanem Weteranów Polskich rozproszonych po całej Italii. Jako kapelan, ks. Kolbuch oddawał się całą duszą tym biednym i opuszczonym ludziom tak pod względem materialnym jak i moralnym⁸⁹. Ileż odbył podróży, by dopomóc swym owieczkom! Ile napisał listów z prośbą o pomoc dla nich! Wydatkował się dla nich całkowicie. Jako kapelan kombatanatów polskich objeżdżał ich ośrodki, przewodniczył ich zebraniom, odprawiał Msze św. na cmentarzach poległych polskich żołnierzy w Loreto, Monte Casino, Anconie, Bolonii i innych. Szczególnym staraniem i pieczołowitością otaczał polskie dzieci we Włoszech, a zwłaszcza sieroty. Z ofiar nadesłanych mu przez przyjaciół sam nie korzystał, ale hojną ręką obdarzał tych maluczkich, którzy stracili ojców i matki w drugiej wojnie światowej. Starał się o mieszkania dla tych najbiedniejszych, urządzał szkoły, wysyłał na wakacje – to dla niego było najmielsze dzieło. Pisma i dzienniki rzymskie opisywały działalność pełną miłosierdzia, jaką otaczał tych najbiedniejszych w Wiecznym Mieście „Padre Michele”.

W jego aktach znajduje się list kard. Eugène-Gabriel-Gervais-Laurent Tisserand, protektora zgromadzenia, do ks. generała Józefa Imhofa w sprawie pozwolenia dla ks. Kolbucha na wyjazd do Ameryki, aby tam zorganizował pomoc materialną dla ludności w Polsce, która po wojnie cierpiała na wiele niedostatków. Kard. Tisserand wyjaśniał, że napisał ten list na prośbę pani Papée, żony ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej, która była wówczas przewodniczącą Komitetu Pomocy Polakom. List nosił datę 23 maja 1952 r.⁹⁰. Trzecia kadencja prowincjalstwa skończyła się dla ks. Kolbucha w 1952 r. Po nim na urząd prowincjała prowincji polskiej został mianowany 15 kwietnia 1952 r. przez ks. generała Imhofa i jego radę, ks. Bronisław Młynarski⁹¹.

Przez cały czas pobytu w Rzymie, oprócz posługi asystenta generalnego, ks. Kolbuch pełnił posługę misjonarza głosząc w USA, Kanadzie, Szwajcarii i we Włoszech misje i rekolekcje, a otrzymane ofiary przeznaczył na budowę domu generalnego i kościoła Matki Bożej z La Salette w Rzymie. W październiku 1955 r. na prośbę swych przełożonych, ks. Kolbuch ostatni raz udał się do Stanów Zjednoczonych w celu zbierania funduszy na budowę nowej świątyni parafialnej w Rzymie, pod wezwaniem Matki Bożej z La Salette. Odwiedził wówczas główne ośrodki polskie w Ameryce. Misja ta związana była z ogromnym trudem i wysiłkiem. Zaczynał pracę w parafiach w sobotę wysiadującym w konfesjonale przez długie godziny, a w niedzielę głosił homilie na wszystkich Mszach św. i osobiście zbierał ofiary. Wszystko to trwało ponad pół roku i było ponad jego siły⁹². Toteż do swej stałej siedziby na Monte Verde Nuovo w Rzymie wrócił sterany, chory, prawie niewidomy i częściowo sparaliżowany. Mimo, że pod koniec życia był ślepy i niepełnosprawnym, to jednak nadal pracował jako misjonarz i spowiednik w parafiach rzymskich⁹³.

⁸⁹ AZSR, *Notice necrologique...*, s. 3.

⁹⁰ F. Daniol, *Ks. Michał Kolbuch...*, s. 18.

⁹¹ P. Jamioł, *Saletyni...*, s. 342.

⁹² F. Daniol, *Ks. Michał Kolbuch...*, s. 18–19.

⁹³ Tamże.

Do samego końca swojego życia odprawiał Mszę św., którą zawsze celebrował z wielkim pietyzmem. Potwierdza to ks. Wilfryd Boulanger, asystent i sekretarz generalny, który jako ministrant był świadkiem ostatniej Mszy św. ks. Michała Kolbucha, pozostawiając świadectwo na piśmie. Tak pisze: „Podróż po Stanach Zjednoczonych zmieniła go do niepoznania. Do jego 68 wiosen życia przyłączyła się fatalna jesień, w czasie której stalowe zdrowie nagle zaczęło więdnąć. Mimo zabiegów lekarzy amerykańskich paraliż mocno ośwładnął swą zdobycz. Osłabło tętno serca, nogi i ręce cięży ołowiem, a oczy zaledwie zdolne były odróżniać dzień od nocy. Księżę Michale, trzeba będzie trochę odpocząć – zawyrokowałem, wzruszony niedołęstwem chorego, który mimo pomocy laski, z trudem trzymał się na nogach. Odpoczywać? – nie bierzcie mnie tak dramatycznie, odrzekł z energią sparaliżowany. To przejdzie. Czuję się wcale dobrze. Gdyby nie oczy, wcale bym się lekarzom nie naprzykrzał. Ważniejsza niż zdrowie jest sprawa budowy kościoła Matki Bożej z La Salette. To musi być coś naprawdę harmonizującego z pięknością świątyń rzymskich i miłością Polaków ku Matuchnie Niebieskiej. Chciałbym jeszcze być pożyteczny dla naszych weteranów w Italii i tutejszych sierót polskich. Szkoda, że tym razem tak mało dla nich w Ameryce nazbierałem. Ludzie tam zawsze są ofiarni, ale ja już nie mogłem. Wargi chorego zaczęły drzeć, a powieki nie mogły leż zatrzymać. Podjęliśmy więc księdza Michała pod ramiona i prawie zanieśliśmy go do jego pokoju na drugim piętrze. Nikt z nas nie robił nadziei, żeby stosownie do marzeń kaleki powróciło jeszcze zdrowie w owe znieczulone członki. Wszelako wiedząc dobrze jak nieruchomość przynębiała nigdzie nie osiadłego na stałe księdza Michała, baliśmy się o tym wspominać. Niestety, sam chory stopniowo przekonywał się o rzeczywistym stanie swojego zdrowia. Już nazajutrz po przyjeździe do Wiecznego Miasta nie miał sił, by ubrać się i zejść do kaplicy. Umiejętność lekarza nie wiele pomocy mu dała. Niemożliwość wreszcie czytania i pisania przyczyniła się do tego, że bezwład organizmu przytłaczał najżywotniejsze ambicje zawsze czynnego umysłu. Tak stał się nierealny plan podróży do Argentyny, gdzie już przez tyle lat nie widział założonych przez siebie placówek. Po kilku dniach taki sam los spotkał marzenie o wycieczce do Polski, na grób mamusi. Wreszcie z widnokregu planów sparaliżowanego znikła pielgrzymka na La Salette, któremu zawdzięczał powołanie, natchnienia i zapal misjonarski.

Wśród kolejnej rezygnacji z robionych nie tak dawno planów, śmiała jednak myśl wywołała bunt i od razu urosła do rozmiarów niezmiennego postanowienia. Zawezwany więc do pokoju chorego usłyszałem formalny rozkaz: Jutro odprawiam Mszę św. Księżę Michale, to jest niemożliwe – zacząłem spokojnie dowodzić. Najpierw ksiądz nie może czytać. Po drugie, nie może rąk podnieść. Wreszcie, kto będzie księdza trzymał gdy nogi odmówią posłuszeństwa? «Na wszystko jest rada, – mówił mi z rozpromienionym czołem. Mszę o Matce Bożej umiem na pamięć, a Ojciec św. nie odmówi dyspensy, abym odprawił Mszę św. siedząco. Będzie to ostatnia łaska, o jaką bardzo proszę». Nie było wiele powodów ani czasu na jakiegolwiek perswazje. Chory na wszystkie zarzuty miał z góry obmyślane odpowiedzi. Stąd wnet udałem się do Rzymskiej Kongregacji w sprawie dyspensy, a po powrocie do domu nie wiedziałem czy mam się cieszyć ze zdobytego przywileju czy raczej martwić się niespodziankami, jakie mogą się zdarzyć sparaliżowanemu celebrowsowi przy ołtarzu. Rano ubraliśmy ka-

lekę i ostrożnie sprowadziliśmy go po schodach do zakrystii. Po krótkiej modlitwie pomogliśmy przy wdziewaniu szat liturgicznych, po czym zaprowadziłem go do ołtarza. Tu ksiądz Michał usiadł na przygotowanym krześle, utkwiał przygastę oczy w wizerunku Ukrzyżowanego i zaczął drżącym głosem: «Przychodzę do ołtarza Bożego». «Do Boga, który rozwesela młodość moją» – odpowiedziałem bardziej wzruszony, niż w czasie moich prymicji. Słowo «przychodzę» wydawało mi się parodią, a niedołęstwo celebransa tak brało za serce, iż trzeba było silnych nerwów, by przemóc dławiącą emocję. Chory jednak wydawał mi się całkiem opanowany. Spokojnie odmawiał modlitwy Mszy św., recytował ustęp z księgi mądrości, powtarzał słowa improwizowane przez pobożną niewiastę, która w uwielbieniu Chrystusa zachwycała się dostojnością Jego Matki. Z kolei przyszło ofiarowanie. Ręce kapłana, co przez 40 lat codziennie podnosiły patenę z hostią, dziś z trudem zaledwie oderwały się od kamiennej płyty ołtarza, podczas gdy usta szeptały: «Przyjmij Święty Ojcze, Wszechmogący Boże tę hostię niepokalaną...». Ten sam wysiłek powtórzył się przy ofiarowaniu kielicha. Słyszane następnie były prefacja i potrójne sanctus, wreszcie nastąpiła zupełna cisza... Ksiądz Michał trwał ze złożonymi rękami, podobny do posagu. Nie zauważyłem ani oddechu ani ruchu powiek. Modlitwa zdawała mi się bardzo długa. Czyby może zemdlął? – zacząłem się niepokoić. Dla upewnienia się położyłem rękę na ramieniu celebrującego. Zareagował na moją uwagę lekkim skłonem głowy. Po tym uchwyciwszy się oburącz ołtarza podniósł się z krzesła. W końcu wziął hostię w swe zdrętwiałe palce, skierował oczy ku górze i naraz wybuchnął spazmatycznym płaczem... Zaskoczony niebывалым objawem wzruszenia, nie wiedziałem jak chorego uspokoić. Płacz zamienił się w nieutulone szlochanie dziecka. Podpowiadałem słowa konsekracji, starając się by dobrze były wymówione. Następnie podtrzymywałem kapłana z całej siły z obawy, by wskutek zapamiętania się, przy swoim kalectwie nie upadł na posadzkę. Wreszcie widząc jak jego niczym nie hamowane łzy spadają na ołtarz i na białą jak śnieg Hostię, byłem rozbrojony z resztek mojego zuchwalstwa i męskiej odporności. Od tej chwili ksiądz Michał nie miał już ministranta. Stałem bowiem przy ołtarzu jak płaczek na pogrzebie. Wiem jednak bardzo dobrze, że po konsekracji wszystkie modlitwy odmawiał głośno i płakał bez przerwy aż do Komunii św. przeciwnie, nie pamiętam czy w tym czasie przewracałem kartki w Mszału i czy w ogóle brałem udział w modlitwach. Zapanowałem nad sobą gdy celebrujący ponownie usiadł na krześle. Ofiara Mszy św. już była skończona. Ostatnia Ewangelia uspokoiła mnie całkowicie, a przy końcowych modlitwach nawet łzy obeschły. Wróciliśmy więc do zakrystii. Tu ksiądz Michał rzucił mi się na szyję. Był nad wyraz uszczęśliwiony. Dziękował mi za pomoc bardzo serdecznie, a usprawiedliwiając swe wzruszenie, dodał z rezygnacją: «Zdawało mi się, że była to ostatnia moja Msza św.». Nie długo czekałem na bolesną dla mnie wiadomość, że faktycznie byłem ostatnim ministrantem zmarłego księdza Michała Kolbucha⁹⁴.

Ks. Michał Kolbuch w Rzymie poddał się leczeniu, ale choroba czyniła postępy. Był to paraliż mózgu. W dniu 9 grudnia 1957 r. odwieziono go do kliniki Salvatore Mundi w Rzymie. Pożegnał się ze wszystkimi współbraćmi, przepraszając ich za swoje grzechy i winy i dziękując za wszelką opiekę i pomoc. Gdy przybył do szpitala okazało

⁹⁴ *Ostania Msza Święta*, „PMBS-USA” R. 33:1958, nr 11, s. 306–309.

się, że nie ma już dla niego ratunku. Agonia trwała 27 godzin. Przy łóżku obecni byli współbracia zakonnici i kuzynka, która specjalnie przybyła z Polski. Po otrzymaniu ostatnich sakramentów św. oddał Panu Bogu ducha 13 grudnia 1957 r. o godz. 5³⁵ w klinice Salvator Mundi w Rzymie⁹⁵.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 15 grudnia 1957 r. w kościele Santa Maria del Monti, w pobliżu via Cavour. Biskup Józef Gawlina osobiście odprawił Mszę św. za „dobrego księdza Michała” w asyście duchowieństwa polskiego z Rzymu, aby w ten sposób wyrazić swe uznanie dla jego kapłańskiej i misjonarskiej posługi. Kościół był całkowicie wypełniony przez przyjaciół i znajomych zmarłego. Cała Polonia rzymska i okoliczna wzięła udział w tej ostatniej posłudze żałobnej, nie brakowało i tych najbardziej potrzebujących, których wspierała dobroczynna ręka zmarłego. Bezpośrednio po Mszy św. i absencji, ciało ks. Kolbucha zostało przetransportowane do Salmaty w pobliżu Nocera Umbria i złożone w grobowcu zgromadzenia, gdzie oczekuje na powszechne zmartwychwstanie. Ks. Michał Kolbuch należał do tych saletyńców, którzy związek z Panem Bogiem, Matką Bożą z La Salette, zgromadzeniem i ojczystą kulturą potrafili wyrażać poprzez rzetelną pracę i czynną apostołską obecność w środowisku. Był on „światłem i solą ziemi” dla młodej polskiej prowincji⁹⁶.

PODSUMOWANIE

W roku 2007, Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej z La Salette obchodziło 50. rocznicę śmierci ks. Michała Kolbucha, stąd to przypomnienie jego osoby, życia i działalności. Można powiedzieć, że był to wielki człowiek, który dobrze wpisał się w historię zgromadzenia, w szczególności w historię polskiej prowincji i prowincji Matki Bożej Królowej Pokoju z Olivet (USA).

Cechowała go głęboka pobożność, miłość i przywiązanie do Matki Bożej z La Salette, która go orzekła i której wiernie służył. Miał wielką łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi i zdobywania współpracowników do realizacji licznych dzieł, którym dał początek. Posiadał szerokie horyzonty i wielkie plany dotyczące podległej mu prowincji i zgromadzenia. Na szczególne wyróżnienie należy wymienić przede wszystkim jego optymizm, którego zewnętrznym wyrazem był uśmiech na twarzy. Był kapłanem i zakonnikiem dużej wiary. Nie załamывał się w trudnościach i doświadczeniach, których mu życie nie szczędziło.

Złożone przez niego pisma saletyńskie w Polsce i w Ameryce, z wielkim skutkiem, roznosiły wiadomości o objawieniu Matki Bożej z La Salette i głosiły nauki wypływające z tego objawienia. Wielu saletyńców, a także wiernych ma tak wiele mu do zawdzięczenia. Jego pamięć wciąż żyje w Polsce, w Stanach Zjednoczonych i w Rzymie.

Niech Dobry Bóg mu wynagrodzi za wszystko, co uczynił dla Kościoła i zgromadzenia oraz narodu polskiego. Niech Maryja z La Salette, o której cześć tak zabiegał, przyłączy go w niebie do swych czcicieli. My – Saletyńcy – możemy odplacić się mu swymi modlitwami jako współbratu, który wyprowadził nas do wieczności ze znamieniem wiary.

⁹⁵ AZSR, *Notice necrologique...*, s. 4; P. J a m i o ł, *Saletyni...*, s. 355–356.

⁹⁶ AZSR, syg. XIX-D-b1, J. I m h o f, *Notice necrologique...*

Résumé

Le Révérend Père Michel Kolbuch, fils de Jean Kolbuch et de Marie Kapijij naquit à Busk-Wolany en Galicie, Pologne, le 14 novembre 1889. Il fut baptisé dans l'église paroissiale de son village natal. C'est là aussi qu'il fit sa première Communion le 15 juin 1902, et qu'il reçut, l'année suivante, le sacrement de Confirmation des mains de Son Excellence Mgr Bilczewski, Evêque de Lemberg. Un Missionnaire de Notre-Dame de la Salette, le P. Oswald Loretan, alors vicaire dans la paroisse de Busk, discerna dans le jeune Michel un germe de vocation sacerdotale et religieuse. Il le dirigea donc vers l'Ecole Apostolique de la Congrégation à Tournai en Belgique où il fut effectivement admis le 8 mai 1904. Il y apprit d'abord le français et y fit ensuite ses études classiques de 1904 à 1911. Après un noviciat régulier à Suse, dans le Piémont en Italie, il y fit ses premiers vœux de religion le 8 septembre 1912, et quatre ans plus tard, le 15 août 1916 dans la Chapelle de la Maison de campagne des Etudiants romains de notre Congrégation située dans le diocèse de Nocera Umbra, il se consacra définitivement à Dieu et à Notre-Dame de la Salette par sa profession perpétuelle.

En l'été de 1913 il fut envoyé à Rome pour suivre, à l'Université Pontificale Grégorienne, les cours de philosophie et théologie. Ordonné Prêtre le 2 décembre 1917 des mains de son Eminence le Cardinal Pompili, Vicaire de Sa Sainteté pour le diocèse de Rome. Le Père Kolbuch était le premier prêtre polonaise de l'Institut des Missionnaires de Notre-Dame de la Salette.

Ses études terminées, il fut nommé Sous-maître des Novices à Suse, ci-dessus mentionnée, où se trouvaient un certain nombre de Novices Polonais. Il remplit cette charge jusqu'à 1920. Il fut alors envoyé comme préfet de discipline à l'Ecole Apostolique à Dębowiec, en Pologne. Il organisa notre Revue Salettine Polonaise à laquelle, par des efforts énergiques et constants, il trouva un nombre considérable d'abonnés. En 1923, le Père Kolbuch obtint de ses Supérieurs la permission de se rendre en Amérique pour y prêcher des missions et des retraites et faire du ministère auprès des Polono-américains qui sont très nombreux aux Etats-Unis, et de les intéresser à nos Oeuvres en Pologne. Les fatigues que s'imposa le Père valurent toutes les ressources qu'il trouva pour soutenir l'Ecole Apostolique et le Scolasticat de Pologne. Accumulant tâche sur tâche, le Père rédigea et publia aux Etats-Unis une revue Polonaise mensuelle qui, en peu de temps, atteignit un tirage d'au-delà de vingt mille exemplaires. En 1927, le Père Kolbuch fut nommé Curé de la Paroisse Sainte Marie à Ware, dans l'Etat du Massachusetts, une des paroisses polonaises desservies par notre Congrégation aux Etats-Unis.

Lorsqu'en 1932 l'Institut fut divisé en Provinces canoniques, l'Administration Générale de la Congrégation nomma le R. P. Kolbuch le premier Supérieur Provincial de la Province Notre-Dame Reine de Pologne, charge qu'il occupa pendant trois sexennats, c'est-à-dire jusqu'à 1950 quand il fut élu Conseiller Général. Entre-temps, après un voyage en Amérique du Sud où il se rendit compte du nombre considérable et des nécessités spirituelles des émigrés Polonais de ces vastes pays, le R. P. Kolbuch obtint des Supérieurs légitimes l'autorisation de fonder quatre Résidences en Argentine et d'y envoyer, à cet effet, des Pères et des Frères Coadjuteurs.

Ainsi que nous l'avons déjà dit ci-dessus, le R. P. Kolbuch fut appelé à la Curie Généralice de la Congrégation en 1950 pour remplacer le R. P. Elie Roux récemment décédé. Sans l'ombre d'un doute, cette obédience a dû lui être très pénible, car elle mettait fin, pour ainsi dire, aux exigences de son zèle insatiable. Mais bientôt, un nouveau champ d'apostolat s'ouvrit immense aux désirs ardents de son cœur missionnaire. Son Excellence Mgr. Joseph Gawlina, Archevêque Titulaire de Madito et Ordinaire des Emigrés Polonais d'Europe, avec l'approbation des Supérieurs du R. P. Kolbuch, nomma celui-ci Chapelain des Vétérans Polonais éparpillés à travers toute l'Italie. En octobre 1955, le R. P. Kolbuch, sur les instances de ses Supérieurs, partit pour les Etats-Unis en vue d'y ramasser des fonds pour la construction de la nouvelle église paroissiale de Notre-Dame de la Salette à Rome. Il a parcouru la plupart des grands centres polonais d'Amérique,

et chaque dimanche, après avoir, la veille, entendu des confessions pendant des heures interminables, il prêchait à toutes les mesmes et recueillait lui-même personnellement les offrandes que la charité des fidèles lui offrait.

Le 9 décembre, on le conduisit à la Clinique “Salvator Mundi” de Rome. C'est là, après un coma qui dura plus de 27 heures, que le malade, assisté deses Confrères et de sa Cousine germane récemment arrivée de Pologne, rendit son âme à Dieu le 13 décembre 1957. Les funérailles eurent le lendemain à l'Eglise Sainte Marie des Monts. Son Excellence Mgr. Joseph Gawlina tint à célébrer lui-même la Messe pontificale de Requiem afin de pouvoir donner au “bon Père Michel” une dernière marque de sa grande estime. L'Eglise fut remplie d'amis et de connaissances. Immédiatement après la Messe et l'Absoute, la dépouille mortelle fut transportée à Salmata, près de Nocera Umbra, pour être déposée dans la caveau de la Congrégation, en attendant les joies d'une résurrection bienheureuse.